Rok III. Katowice, Sobota dnia 10-go Grudnia 1904 Nr. 283.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud – dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
11-go grudnia: Damazego p.	godz. 8 minut 3	godz. 3 minut 44	11-go grudnia: Wojmir.

Mowa posła księdza prałata Stychla,

wygłoszona na piątkowem posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych w sprawie zamachu na »Sokoła« berlińskiego.

(Według stenograficzn. zapisków »Dz. Berl.«)

(Dokończenie).

Gdy zaś chodzi o scharakteryzowanie polskich Towarzystw lub objawów publicznego czy prywatnego życia Polaków, wtedy sięga się zaraz po wycinki z najróżniejszych gazet, choćby zagranicznych, ba nawet amerykańskich.

Każdy marny wycinek lub lada frazes uchodzi za dobry, decydujący dowód t. zw. »politycznego, antypaństwowego stanowiska« Polaków, czyniąc za nie odpowiedzialnemi zarządy Towarzystw, członków tych Towarzystw, a nawet cały naród polski.

M p., istnieją także pewne środeczki, mające na celu urabianie opinii w państwie i tutaj w Izbie.

W tym roku usłyszeliśmy coś podobnego z ust pana ministra Hammersteina, gdy usiłował pozyskać sympatye Izby dla ustawy kolonizacyjnej.

Opowiedział on nam wtedy bajkę o polskim legionie w najbliższem sąsiedztwie Berlina, w Chicago. Zapomnial tylko dodać, jak wielką jest polska flota wojenna, z ilu składa się pancerników, krążowników, torpedowców i kontrtorpedowców, które ów straszny polski legion ma zabrać z sobą z Chicago do Europy, a mianowicie do Prus w ową »chwilę odwetu«.

Tak samo pan minister Podbielski przy obradach na ustawą kolonizacyjną opowiedział nam, że banki polskie zakupiły na Pomorzu 40 dóbr; gdy go jednak zapytano, jak się te dobra nazywają, okrył się płaszczem milczenia i drapnął.

(Wesołość).

M. p., tak samo rzecz się ma z owemi »kadrami przyszłej armii polskiej«, za które uważane są polskie Towarzystwa sokolskie, obecnie już nie tylko w jakichś tam amerykańskich gazetach, ale nawet także przez p. ministra oświaty.

Właściwie nie wiem dobrze, jak sobie tę historyę wytłomaczyć, w jaki sposób mają dzisiejsze Towarzystwa sokolskie przekształcić się na kadry przyszłej armii polskiej?

Czy może starszych członków »Sokoła« przechowuje się w jakim polskim »Kyffhäuserze«, gdzie, zachowując swoje siły życiowe i młodzieńcze, jako śpiące wojsko czekać będą na chwilę pomsty i wykształcą się po pewnej porcyi wieków na pokaźną armię polską?

In tego sposobu, w jakiby obecne Towarzystwa sokolskie razem wziąwszy mogły się stać potęgą dla armii pruskiej bardzo niebezpieczną, nie umiem sobie pomyśleć.

Ale, m. p., dowodzenia takie z ławy ministeryalnej mają w tem pewien cel, ot ten, żeby na ciele niemieckiego Michałka wywoływać gęsią skórkę.

M. p., dotąd nie dowiedziono »Sokołom« żadnych antypaństwowych knowań; jeżeli zaś są jakie dowody na to, to prosimy je nam przedłożyć. Ale dajcie nam święty spokój z cytatami z gazet. Nie można za nie czynić odpowiedzialnem ani jednego Towarzystwa sokolskiego, tak samo jak nie można rządu pruskiego czynić odpowiedzialnym za artykuły prasy wszechniemieckiej, także pruskiej, skierowane przeciw Austryi.

M. p., hasłem polskich »Sokołów« jest wszędzie i zawsze: »W zdrowem ciele zdrowy duch«, — »Mens sana in corpore sano«. Że w zdrowem ciele i duch staje się mocniejszym, że cały człowiek staje się energiczniejszym i dzielniejszym, rozumie się samo przez się. Nie można jednak twierdzić, żeby to było niebezpiecznem dla państwa.

Jeżeli się jednak chce takiemu uzdrowieniu i wzmocnieniu ciała i ducha ludzkiego przeszkodzić jako szkodliwemu dla państwa wynikowi działalności Towarzystw sokolich, to w takim razie szykanowanie i prześladowanie »Sokołów« jest na miejscu. Jeżeli jednak rzeczywiście taka tendencya istnieje, to trzeba ją nazwać niegodną i ohydną.

M. p., gdy się to wszystko uwzględni, działalność komisyi kolonizacyjnej i skutki nowego prawa osadniczego, dalej owe obfite fundusze dyspozycyjne, dane do ręki naczelnym prezesom ogromne sumy, idące na wschód na tak zwane wzmocnienie niemczyzny, wreszcie owe rozliczne środki, przedsiębrane przeciw polskim »Sokołom«, to nie można się chyba dziwić, gdy Polacy powiedzą sobie: chcą nas zepchnąć do poziomu bezdomnego, chleba i siły pozbawionego proletaryatu, do poziomu dekadentów, z którymi w przyszłości nie będzie trzeba się liczyć.

Czyż można się dziwić, że Polaków ogarnia oburzenie, skoro im się odmawia nieledwie że ognia i wody?

M. p., gdyby w praktyce Towarzystw sokolskich miało dojść do tego, że prowokowane wyciskaniem na nich wbrew ich woli piętna Towarzystwa politycznego, powiedzą sobie: ponieważ według pojęcia rządu mamy na celu nie tylko gimnastykę, ale także inne, narodowe cele, w takim razie owszem, możemy sobie na to pozwolić, — będziemy obok gimnastyki pielęgnowali jeszcze miłość dla ojczyzny, naszego języka, dla śpiewu polskiego, — to i wtedy działalność Towarzystw sokolskich nie mogłaby być uważaną za niebezpieczną dla państwa i nielegalną. Pielęgnowanie tej miłości w sercu i odczuwanie jej jest świętem prawem i obowiązkiem wszystkich Polaków.

Każdy Polak, zarówno czy on jest czy nie jest członkiem »Sokoła«, może i musi o sobie powiedzieć: »Polonus sum, et nihil Polonici a me alienum puto«. (Jestem Polakiem i nie chcę być niczem innem, jak tylko Polakiem).

Powiadano nam często wprost od stołu rządowego: wolno wam pielęgnować swoją narodowość, wolno wam dbać o wasz język, nikt wam nie myśli odbierać języka ani narodowości. Gdy jednak według tego postępujemy i przy tem trzymamy się ściśle w granicach konstytucyi i ustaw pruskich, od razu walą nam się na kark prześladowania rządu.

We wszystkich objawach życia publicznego Polaków wietrzy się niebezpieczeństwo dla państwa pruskiego.

A zkąd to pochodzi?

Pochodzi to poprostu z nieczystego sumienia.

Rząd czyni wszystko, żeby umysły rozgoryczyć. Jeżeli zaś na to prowokowane rozgoryczenie znajdzie się w społeczeństwie naszem odpowiedni wyraz, to rząd wtedy komponuje sobie przez rozmyślne rozdymanie każdej sprawy, nowe fałszywe wnioski i widziadła, do których zwalczania ma się zabrać.

Mamy na to dobre przysłowie: »Na złodzieju czapka gore«. Nie będę z tego przysłowia robił wniosków odnośnie do sprawy, nas dziś zajmującej.

Każdy akt obronny, jaki podejmują Polacy, choćby był najnaturalniejszy i najsłuszniejszy, bywa wyzyskiwanym do nowych środków antypolskich. Doszło do takich stosunków, że Polacy czują się wręcz w położeniu łowców pereł, gdy ogromny polip wyciągnął swoje ramiona na wszystkie strony, aby pochwycić wszelkie żyjątka, zdusić je i uśmiercić.

Żaden rozsądny człowiek nie będzie chyba żądał od ofiar tego polipa specyalnej wdzięczności.

Natomiast rząd pruski wymaga od Polaków, żeby się czuli obywatelami państwa, a z drugiej strony czyni co może, żeby im tę przynależność państwową jak najbardziej obrzydzić, ustawami wyjątkowemi w wielkim stylu i tak marnemi środkami, jak w tym przypadku przeciw »Sokołowi«.

Stwierdzam, że tego rodzaju środki osięgają skutek wręcz przeciwny.

Zainteresowanie się Towarzystwem »Sokołów«, które dotąd było dość małe, ożywiło się przez postępowanie rządu w ostatnim czasie, liczba członków jego znacznie się powiększyła. A choć w przyszłości nie będą mu stały otworem (miejskie) sale gimnastyczne, mimo że jego członkowie płacą swoje podatki na ich utrzymanie, to »Sokół« przez to na pewno nie upadnie.

Niestety nie trzeba zapominać, że przez prowokatorskie postępowanie rządu pruskiego może popchniętoby Polaków, mimo całej niewinności ich Towarzystw, do zajęcia stanowiska, które wyzyskiwanoby do dalszego prześladowania ich. Spełniam tedy swój obowiązek, wzywając z tego miejsca moich kochanych rodaków, by, choćby przeciw nim podjęto nowe jeszcze środki, zachowali zawsze zimną krew.

»Równe prawo dla wszystkich« — zawołał wczoraj poseł Cassel. Równe prawo dla wszystkich, tak wołają Polacy od lat wielu, niestety wołają na próżno. Jeżeli jednak Polacy pragnąc, by ich położenie w Prusach, w danych warunkach istotnie bardzo trudne i złe, się polepszyło, z całą ufnością wierzą w lepszą przyszłość, to mają do tego słuszny powód i święte prawo!

(Brawo! u Polaków).

Zakaz przeciw językowi polskiemu w rodzinie.

Podczas piątkowych rozpraw nad interpelacyą postępowców w sprawie berlińskiego zatargu szkolnego powiedział poseł nasz ks. prałat Stychel, że rząd zakazuje nawet w rodzinie mówić po polsku i zakaz taki wydany został do nauczycieli. Minister Studt wyparł się tego zakazu, a konserwatysta Irmler powiedział, że niemądrym byłby rząd, któryby zakaz podobny wydał. Mimo to oświadczył poseł nasz, że zakaz taki rzeczywiście istnieje. Wobec tego pisze berliński korespondent »Dziennika Poznańskiego« co następuje;

Jakkolwiek do pewnego stopnia oświadczenie ministra uważać można za korzystne i za trafne potępienie sprawy przez mówcę zachowawczego, to przecież wobec istniejącego i niezaprzeczalnego faktu, na tych oświadczeniach poprzestać nie można. Trzeba będzie sprawę wyjaśnić do gruntu, a ministra zniewolić, ażeby oświadczeniu swojemu publicznemu dał folgę praktyczną i tych gorliwców, którzy bez jego wiedzy (?!) rozporządzenie podobne wydali, pociągnął do odpowiedzialności i postarał się o zniesienie rozporządzenia, które sam publicznie potępia.

Nauczyciele zaś, którzy podlegli takiemu naciskowi ze strony nadto gorliwych zwierzchników swoich, z oświadczenia ministra mogą nabrać odwagi do oparcia się równie głupim, jak je nazwał p. Irmler, jak bezprawnym i okrutnym rozporządzeniom.

Z tych względów interpelacya nie minęła i dla nas bez dobrego skutku.

Smutne stosunki.

Pod powyższym nagłówkiem otrzymujemy z Kowalewa następującą wiadomość:

W Kowalewie w Prusach Zachodnich, odbyły się dnia 6 b. m. wybory do rady miejskiej, z klasy 1-szej i 2-giej. Dzięki nader dziwnemu a gorszącemu poczuciu obywatelskiemu przepadliśmy. W klasie 1-szej widoków zwycięztwa nie mieliśmy żadnych i dla tego mniej nad porażką ubolewamy, gdyż wszyscy do głosowania uprawnieni Polacy solidarnie do urny wyborczej się stawili. Inaczej jednakże było w klasie 2-giej. Tutaj wszelkie dane były po naszej stronie. Niemców stanęło 11-tu a Polaków zamiast 12 tylko 10. Nie stawili się pp. mistrz blacharski Feliks Maciejewski i — ks. proboszcz licencyat Franciszek Łabuński.

Smutne to i zastraszające na przyszłość, że nawet osoby, które dzięki swemu uprzywilejowanemu, wpływowemu stanowisku innym świecić powinni dobrym przykładem, usuwają się od spełniania obowiązków obywatelskich.

Narodowiec.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 6 grudnia.

Przy dzisiejszych dalszych obradach nad etatem rzeszy i nowem przedłożeniem wojskowem, przemawiał najpierw konserwatysta Richtnofen, który oczywiście wyrażał zgodność konserwatystów z postępowaniem rządu, i którzy też projekty reformy finansowej popierać będą. Dalej zapewniał, że konserwatyści gotowi są uchwalić wszelkie żądania w celu stłumienia buntu murzynów w Afryce i zgadzają się także z wygłoszonem wczoraj przez kanclerza programem co do południowo-afrykańskich kolonii a wreszcie uznają potrzebę stworzenia samodzielnego urzędu kolonialnego.

W imieniu nacyonał-liberałów przemawiał poseł Sattler, protestując przeciwko wczorajszym wywodom socyalisty Bebla, obrażającym niesocyalistyczną część narodu i parlamentu niemieckiego, oraz żądał trwania przy obecnej polityce socyalnej przez ograniczanie pracy domowej. Przeprowadzenie reformy finansów jest konieczne, atoli projekt posła Bebla, który domagał się, aby pobierano

w rzeszy aż do 20 procent podatku dochodowego, jest nieodpowiednim i nie do przeprowadzenia, ponieważ właśnie drobni rolnicy itp. i tak już 20 procent od swego dochodu płacić muszą w postaci rozmaitych podatków. Stronnictwo narodowo-liberalne będzie głosowało za nowym projektem wojskowym, lecz przytem żąda mówca reformy wojskowego prawa karnego, gdyż nadzwyczaj wysokie kary nie mogą być bynajmniej zachętą do ochotnego pełnienia służby wojskowej. Jako przykład przytacza mówca wyrok pewnego sądu, skazujący dwóch młodych ludzi, każdego na 5 lat domu karnego za to, że pokłócili i pobili się z pewnym pijanym podoficerem.

Poseł wolnomyślny Müller z Żegania zwracał się przeciwko opornemu stanowisku rady związkowej, która nie chce przyznać posłom parlamentu dyet. Mówca przypominał słowa cesarza Wilhelma, wypowiedziane w Wrocławiu: »przyślijcie mi do parlamentu prostego człowieka od warsztatu«. Jak ale ma ten prosty człowiek wyżyć bez dyet poselskich na drogim bruku Berlina. Następnie omawiał szeroko stosunki w południowej Afryce, przyczem powołując się na »Schlesische Zeitung«, zauważył, że wysłano do Afryki już więcej wojska, aniżeli o tem zawiadomiono parlament. Z ogłoszonego przez kanclerza programu mówca nie wiele sobie obiecuje, a wprost obawia się, że samodzielny urząd kolonialny będzie jeszcze tylko samowolniej postępował, aniżeli dotychczasowy wydział kolonialny. Mówca sprzeciwia się pomnożeniu konnicy, natomiast poleca pomnożenie oddziałów komunikacyjnych, a dla naprawy stosunków finansowych proponuje obniżenie podatków konsumcyjnych ze względu na korzystne doświadczenie, jakie zrobiono z obniżeniem cła na cukier.

Tej propozycyi sprzeciwia się wolnokonserwatysta Kardorff, który natomiast poleca nałożyć podatek obrotowy na wielkie młyny.

W końcu przemawiał jeszcze antysemita Liebermann, poczem dalsze obrady odłożono do jutra.

Polska.

Zabór pruski.

Rewizya.

Z Siemianic w Poznańskiem piszą do »Wielkopolanina«:

Dnia 30 listopada był tu formalny zjazd urzędników państwowych w pałacu hr. Szembekowej. Zjechali: sekretarz sądowy, tłomacz, 2 komorników sądowych i 2 tutejszych żandarmów. Odbyła się rewizya na wielką skalę. Szukali polskich »elementarzy«. Lecz nic znaleść nie mogli i odjechali z niczem. Praca tych panów trwała bezustannie 12 godzin. Zaszła podobno denuncyacya, że hrabianka miała uczyć dzieci kościelnego śpiewu — o zgrozo! — po polsku, czy też uczyć czytać i pisać po polsku!

Posądzano też hrabiankę, że rozdawała książki polskie.

Straszna zbrodnia.

Odrzucone rewizye.

Pan Piotr Paliński, dawniejszy redaktor »Lecha«, a obecnie »Gazety Gdańskiej«, skazany został swego czasu na miesiąc więzienia za obrazę w »Lechu jakiegoś burmistrza. Sąd rzeszy odrzucił wniosek o rewizyę wyroku. — Tak samo odrzucił wniosek o rewizyę wyroku, podany przez byłego redaktora »Głosu Śląskiego«, obecnie »Gazety Toruńskiej«, p. Dyonizego Kowalskiego, skazanego na 100 mk. grzywny.

Niebezpieczni demonstranci.

»Dzien. Pozn.« donosi: Przechodzący w niedzielę około godz. 9 wieczorem placem Wilhelmowskim, mieli zabawne widowisko. Około sześciu chłopczyków 5 do 7 lat mających, przechodząc od Rycerskiej ulicy południową stroną placu Wilhelmowskiego na trotoarach, śpiewało na całe gardło: »Boże coś Polskę!« Gdy już prześpiewali dwie zwrotki, zjawił się policyant, ale chłopcy przestrzeżeni, rozsypali się po placu Wilhelmowskim. Policyant żadnego z nich nie przyłapał.

Dobra nowina.

Folwark Dietrichstein (?) w zniemczonym zupełnie powiecie suskim w Prusach Zachodnich, nabył, jak donosi grudziądzki »Gesellige«, powien Polak. Dobra te w ostatnich czterech latach miały pięciu właścicieli. Dotychczasowy ich właściciel Pogus gospodarzył w Dietrichstein tylko 10 miesięcy i chciał go sprzedać. Niemcy dawali mu kilka tysięcy marek poniżej ceny kupna, Polak zaś zapłacił mu 20 tysięcy marek więcej. Mamy obecnie w powiecie suskim dwóch Polaków właścicieli większych dóbr.

Wiadomości ze świata.

Proces o wymuszanie.

Za usiłowane wymuszanie pieniędzy od posłów do parlamentu ks. Dasbacha w Trewirze i radzcy sprawiedliwości dr. Porscha, stawał w sobotę dawniejszy adwokat, teraźniejszy bankier Kellerhoff z Charlottenburga przed berlińską izbą karną. Oskarżony nasyłał ks. Dasbacha kilkakrotnie listami, w których zarzucał mu czyny niemoralne i groził opublikowaniem ich, jeżeli nie zostanie za milczenie wynagrodzony. Sąd skazał Kellerhoffa na 6 miesięcy więzienia.

Samobójstwa dzieci.

Ciekawy bardzo odczyt o samobójstwie wśród dzieci miał niedawno w Dreznie radzca medycyny dr. Krell. Według obliczeń prelegenta Saksonia obok Danii zajmuje pierwsze miejsce pod względem ilości dzieci-samobójców. W roku 1900 jedno samobójstwo dziecka wypadło na 100 samobójców wogóle, zaś w roku 1902 już na 42 samobójstwa. Zastraszające to zjawisko powinno według słów dr. Krella, zwrócić uwagę wszystkich; przyczyn jego dopatruje się uczony lekarz częściowo zaledwie w chorobach i anormalnym stanie umysłowym młodocianych samobójców, składając głównie winę za te ponure fakty na wadliwy dzisiejszy system wychowawczy i szkolny.

Aresztowanie defraudanta.

Policya wiedeńska otrzymała przed kilkoma dniami z Warszawy telegraficzną wiadomość, że z Sosnowca zbiegł Fran. Cedrowski, który jako kasyer w jednej z tamtejszych istytucyi sprzeniewierzył 60,000 rubli. Policyi wiedeńskiej udało się go wyśledzić w jednym z hoteli, w których zapisał się do księgi przyjezdnych jako Piotrowski. Aresztowano go właśnie w chwili, gdy wybierał się w dalszą drogę do Pesztu. Cedrowski natychmiast przyznał się, że się w istocie nazywa Cedrowskim, że jest tym, którego właśnie policya poszukuje. Znaleziono przy nim 1200 koron i 850 rubli w złotej monecie. W areszcie, gdy poddano ścisłej rewizyi jego ubranie, znaleziono pod podszewką kwit depozytowy jednego z banków wiedeńskich na złożone tam 46.000 koron w listach zastawnych gal. tow. kred. ziemskiego.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Nasza hakatystyczna i luterska »Katowicerka« znów uznała za stosowne wmięszać się w sprawy kościoła katolickiego, które ją zgoła nic nie obchodzą i spotkała już ją nagroda ta, że się znów strasznie wsypała i ośmieszyła, gdyż znów pokazało się jaskrawo, jakie to »berychty« przyjmuje od swych szpiclów, którzy ani nie umieją czytać po polsku.

Przed tygodniem donosiliśmy, że dnia 1 grudnia ks. proboszcz Mikulski pobłogosławił **w Krakowie,** *w kościele św. Krzyża* związek małżeński p. Jana Kowalczyka z panną Barbarą Sawińską z Poznania. Tymczasem co zrobiła z tego »Katowicerka«? Otóż nasza hakatystka »prawdomówna« pisze tak:

»Przed kilku dniami obchodził drugi redaktor »Górnoślązaka«, Jan Kowalczyk, swe zaślubiny **w Poznaniu.** Ślubu udzielił nie kto inny, lecz znany proboszcz krakowski, ks. Mikulski, *któremu wdzięczni Polacy urządzali rozmaite owacye* (?!), i który także przy uczcie weselnej wygłosił serdeczną przemowę«.

Do powyższego »berychtu« oczywiście zupełnie »wiarogodnego« — zdaniem »Katowicerki« — dołączona jest następująca, pełna troski o porządek w ustroju kościoła katolickiego uwaga:

»Jakiem prawem śmie ksiądz z Krakowa pełnić funkcye duchowne w Poznaniu? Czy ks. arcybiskup Stablewski był o tem powiadomiony?«

Rzeczywiście nie wiadomo, co wobec powyższej uwagi więcej podziwiać, czy głupotę, czy też bezczelność »Katowicerki«. Skoro bowiem »Katowicerka« tak gorliwie się zajmuje sprawami kościoła katolickiego, to też chyba wiedzieć powinna, że z pozwoleniem miejscowego proboszcza może ślubu udzielić ksiądz z każdej obcej parafii, a nawet dyecezyi. Lecz cóż to wogóle obchodzi luterską »Katowicerkę«. I nie chodziło jej też bynajmniej o rzecz samą, lecz jedynie o podłą denuncyacyę, jak to u niej w zwyczaju. W tym wypadku atoli już zgoła jej się nie udało, gdyż chyba ministrowie pruscy z tej pisaniny »Katowicerki« w sejmach korzystać nie będą, a ona sama tylko sie jeszcze ośmieszyła, dzięki »prawdomówności« swych donosicieli. Jak już nieraz, tak i obecnie dajemy »Katowicerce«, w jej własnym interesie, dobrą radę, aby swych dotychczasowych donosicieli przepędziła na cztery wiatry, gdyż dużo kosztują, a w zamian za to ani czytać po polsku nie umieją, bo już też rzeczywiście trzeba być ostatnim — osiołkiem, aby *»w Krakowie«* przetłomaczyć na *»in Posen«*. Przytem ów pan »tłomacz« znów nakłamał, jak najęty, gdyż w podanej przez nas wiadomości o ślubie p. Kowalczyka ani słówka nie było o »owacyach urządzanych ks. Mikulskiemu przez wdzęcznych Polaków« — bo ich też zresztą nikt nie urządzał. Tę wiadomość o rzekomych owacyach »tłomacz« »Katowicerki« wyssał sobie w całej pełni z palca, ale widocznie wie on już, że właśnie kłamstwo najlepiej popłaca w »Katowicerce«.

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

34) (Ciąg dalszy).

Morski patrzał nań bacznie i z wyrazu oczu, z gry fizyonomii odgadywał każdą prawie jego myśl; uśmiechał się smętnie i powtarzał:

— Biedna, biedna Frania! A może i nie biedna — dodał zamyślając się głęboko — pójdzie za inżyniera, profesora lub jakiego przemysłowca. Zresztą, może sobie znajdzie doktora młodszego niż nasz i będzie szczęśliwą. Tamci ludzie umieją jeszcze kochać, są lepsi, uczciwsi, niż my, my szlachta.

Jerzy rzucił się jak po ukąszeniu osy, zerwał się z krzesła, i stojąc przed Morskim, zniecierpliwionym głosem zapytał:

— Dlaczego nie ma wyjść za szlachcica?

— Bo żaden się z nią nie ożeni, a za takiego, któryby się z nią chciał żenić, to ona znowu nie pójdzie. Rozumiesz?

Za ciebie to możeby i poszła, ale tobie to ani w głowie.

Jerzy nie odpowiedział ani słowa; strzał starego był doskonale wymierzony i ugodził go w samą pierś; żachnął się tylko i usiadł znowu na krześle, które przed chwilą opuścił.

— Widzisz, jam stary i narzekam i lamentuję; zdaje mi się, że koniec świata się zbliża — snuł Morski swe głośne marzenia dalej. — Nie chce mi się zgiąć, nie chce mi się zniżyć, żeby tam w niższych warstwach ludzi szukać. Jednak przypadkiem, czasem, zetknę się z człowiekiem z innej warstwy, z niższej, jak myśmy mówić zwykli, i stanę zdumiony; za dawnych czasów nie bywało tam takich. Na przykład ten nasz dzisiejszy oficer, porucznik, ubogi chłopak zapewne, a miał on w sobie szlacheckiego temperamentu za trzech hrabiów. Takich jest ponoś wielu! Rodzice potracili fortuny, dzieci poszły w stan trzeci i zaniosły tam dziedziczne popędy, przekonania i zasady honoru, uszlachetnione pracą i walką o byt.

— Nikomu dziś nawet na myśl nie przychodzi odmawiać średniej klasie zasług i patryotyzmu! — mruknął niechętnie Jerzy i znowu pogrążył się w słuchaniu monotonnej gawędy roztetryczonego dziś gospodarza.

— Zapewne, zapewne — mówił ten, nie przerywając — ale skąd się to wzięło? Z naszego pnia to poszło, nasze cnoty daliśmy im i nasze wady z krwią wzięli. Z krwią, z krwią, bo ta sama krew już w nich płynie. Weź naprzykład dzieci Jana Rahońskiego. Józef ożeni się z jakąś mieszczką, dzieci jego z krwi będą szlachcicami; Frania pójdzie za mieszczanina, no żeby się on nawet Fajtel nazywał, to ręczę, że jej syn będzie najprawdziwszym szlachcicem; potęga dziedziczności to zrobi. Patrz tylko na konie.

Lecz Jerzy stanowczo nie chciał już nietylko patrzyć na konie, lecz nawet słuchać monotonnej gadaniny starego; słowa Morskiego wpadły mu w uszy, robiąc wrażenie roztopionych kropel ołowiu, zerwał się pospiesznie i dla zmienienia przedmiotu rozmowy, zawałał niezwyczajnie drżącym głosem:

— Ja jutro rano wracam do Rahończy; pojutrze będzie to sławne polowanie.

Czy pan pojedzie ze mną?

Morski spojrzał nań zrazu zdziwionem okiem, wnet jednak uśmiechnął się pobłażliwie, jak on tylko sam umiał i odpowiedział:

— Do Rahończy nie mam się znowu czego tak bardzo spieszyć; bez Liny żyć jeszcze mogę. Przyjadę w sam dzień polowania prosto do lasu. A tobie radzę, unikajno przypadkowych spotkań z Franią, bo po co masz dziewczynę na przykrości narażać.

I uśmiechnął się znowu na pół złośliwie, na pół melancholijnie.

Jerzy oblał się gwałtownym rumieńcem; w pierwszej chwili w jego oczach zaświeciły blaski gniewu, zgasły one jednak wkrótce, robiąc miejsce tęsknej jakiejś zadumie.

— Niech mi pan wierzy — rzekł z naciskiem, patrząc w oczy Morskiemu — że wszystko co panu mówiłem, jest prawdą, że pannie Franciszce bardzo dobrze życzę, i nigdy nie chciałbym, żeby z mej przyczyny cierpiała.

— Wierzę ci, wierzę! — mruknął stary — poumizgaj się tam trochę do Liny, to może mojej nieboraczce da pokój, a ja już tam z Józiem obmyślę sposob wydobycia tej dziewczyny z niewoli egipskiej.

Wieczor tego dnia i poranek nazajutrz zeszły na nic nieznaczących, potocznych rozmowach; Jerzy uczuwał w duszy jakiś niepokój, w nocy śniła mu się Frania, a gdy siadł na »Clarę«, to biedna klacz pianą się okrywała, tak spieszył z powrotem do Rahończy.

Pani Teresa robiła sute przygotowania do zapowiedzianego polowania.

Chociaż srodze oburzona postępowaniem męża, stłumiła jednak gniew w głębi serca, obiecując sobie pomścić się później tak na mężu, jak i na nienawistnej mężowskiej bratanicy. Teraz głównie chodziło jej o to, żeby polowanie pod każdym względem się udało. Uwiedziona pewnością Liny i jej zapewnieniami, że Jerzy tylko czeka sposobnej chwili, żeby się oświadczyć, pragnęła urządzić wszystko tak, żeby oświadczyny te przyszły do skutku właśnie w czasie polowania. Drugą myślą niedającą jej spokoju było: pragnienie zdeklarowania doktora względem Frani; wiedziała doskonale, że cały świat uzna to za szczęście dla dziewczyny bez posagu wyjście za bądź co bądź zamożnego i szanowanego lekarza; nie przypuszczała nawet, żeby Frania mogła się oprzeć ogólnym namowom.

Starała się przytem wszelkiemi siłami zatrzeć wszystkie ślady niefortunnego zaścia; na miejsce Wilhelma wrócił dawny kamerdyner Walenty, który od dwóch lat pełnił już był służbę leśniczego; bez panny Anieli musiała się Lina obchodzić i zadawalniać usługą młodszej pokojówki, wiejskiej dziewczyny.

Jerzy do Rahończy powrócił przed samem śniadaniem, w wilią polowania; gdy wchodził do sali jadalnej, przygotował się był zastać twarze skwaszone, usposobienia podrażnione, jednych zagniewanych na drugich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Król. Huta. »Ortsgrupę« hakatystów pragną założyć także w Król. Hucie, i rzeczywiście dziwić się należy, że dotąd jeszcze tego nie uczyniono. Jest tutaj przecież sporo gorliwych Niemców, ale do założenia »ortsgrupy« jakoś brak im było ochoty, tak że aż prowincyonalny zarząd hakatystów musiał ich do tego napędzić. Zwołano więc na poniedziałek zebranie, na które przybył niejaki dr. Kitschke z Wrocławia, widocznie jakiś wybitny hakatysta, który nawoływał, aby i w Król. Hucie utworzono »ortsgrupę« hakatystów i położono tamę wzmagającej się polskości, gdyż to jest życzeniem prowincyonalnego zarządu. Obecni przyznali oczywiście też słuszność mówcy i wybrano zaraz komitet, składający się z 6 osób, który załatwi wszelkie wstępne przygotowania do utworzenia hakatystycznej ortsgrupy. — Król. Huta będzie więc wkrótce miała także oficyalnych hakatystów, gdyż nieoficyalnych było dotychczas i tak już dosyć.

Król. Huta. Skutkiem napicia się wody z kopalni zmarł 18 letni robotnik Paweł Kalita. Dnia 1-go b. m. napił on się przy pracy wody kopalnianej na szybie »Krug« w kopalni »Król«, poczem nagle zachorował i jeszcze tego samego dnia po południu zmarł. Przywołany lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła skutkiem kataru żołądka wywołanego zarazą. Smutny ten wypadek powinien być głośnem napomnieniem dla zarządów kopalń, aby dbały o dobrą wodę do picia dla robotników pracujących w kopalni. Trudno nam stwierdzić, czy na wspomnianym szybie znajdowała się wówczas dobra woda do picia, więc też winy śmierci Kality nie można przypisywać zarządowi odnośnej kopalni, jakkolwiek niezrozumiałem się wydaje, aby ktoś pił wodę kopalnianą, jeżeli ma do dyspozycyi dobrą wodę do picia. W każdym razie należałoby sprawę tę wyjaśnić.

Bytom. Jak corocznie tak i obecnej zimy wydawać będzie miejski wydział dla ubogich węgle ubogim miasta na podwórzu konwiktu dla chłopców przy ul. W. Błotnicy każdego tygodnia co środę i sobotę.

Frydenshuta. Samobójstwo popełnić zamierzał w tutejszym »pańskim« domu sypialnym muzykus Amandus Schulze, który strzelił do siebie z rewolweru i tak ciężko się zranił, prawdopodobnie nie będzie go już można utrzymać przy życiu. Powodem do samobójstwa była podobno nieszczęśliwa miłość.

Wirek. Na tutejszej hrabiowskiej kopalni istnieje brak nasypywaczy, jak donoszą gazety niemieckie, gdyż przyjęto do pracy tej 18 Rusinów z Galicyi. Widocznie zarząd kopalni otrzymał pozwolenie na to, gdyż, jak wiadomo, władze w ostatnim czasie bardzo niechętnem okiem spoglądają na robotników z Galicyi i dużo ich wyganiają za granicę.

Zabrze. W niedzielę po południu odbędzie się na sali Kochmanna zebranie wyborcze członków kasy chorych na powiat zabrski. Na zebraniu tem wybierać będą 138 reprezentantów pracobiorców i ich zastępców oraz 69 reprezentantów pracodawców i ich zastępców. Niech więc wyborcy polscy porozumią się między sobą i głosują tylko na takich ludzi, których dobrze znają i do których mają zaufanie, że uczciwie zastępować będą ich interesy. Wiadomo bowiem, że zebranie reprezentantów decyduje o działalności kasy.

— Listowy Zając z Chebzia, który zeszłej zimy uratował od utonięcia z narażeniem własnego życia pewnego górnika z Zaborza-Poręby, otrzymał obecnie od prezesa rejencyi opolskiej 30 mk. nagrody.

Z Galicyi.

Oświęcim. W niedzielę 11 grudnia odbędzie się w Oświęcimiu uroczystość Mickiewiczowska, której program podaliśmy w czwartkowym numerze naszego pisma. W uroczystości tej wezmą udział druhowie ze »Sokoła« w Rożdzieniu, którzy odegrają bardzo piękną sztukę ludową Kołodzieja ze śpiewami. Ze względu na doborowy program uroczystości, tudzież intencyi komitetu oświęcimskiego należy się spodziewać, że obok drużyny sokolej pospieszą i inni goście z najbliższej okolicy. Po wieczorku odbędzie się w tej samej sali wspólna wieczerza za opłatą 1 marki od osoby. Tak więc komitet oświęcimski o wszystko się postarał i oczekuje miłych gości z Górnego Śląska w nadziei, iż zadzierżgnięte węzły nie skończą się z niedzielną uroczystością, ale utrwalą w interesie obu stron stosunki na przyszłość.

Do Oświęcimia odchodzi pociąg z Katowic o godz. 5^{45} po południu, przyjazd na miejsce o godz. 6^{40}; — powrócić można tego samego dnia o godzinie 12 w nocy: — jak widzimy zatem i połączenia są nadzwyczaj dogodne.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie uroczystości, jakoteż wspomnianej wieczerzy udziela w Katowicach druh *Wolski*, w Rożdzieniu zaś druh *Badura*.

A zatem w niedzielę do Oświęcimia spieszmy w jak największej liczbie.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Przezimują nad rzeką Szah.

Londyn. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery gen. Oku. Wszystko wskazuje na to, że Japończycy zamierzają przezimować na obecnie zajmowanych pozycyach. Mrozy nie szkodzą żołnierzom a liczba chorych jest małą.

Olbrzymia artylerya.

Londyn. Z Mukdenu donoszą, że generał Kuropatkin otrzymuje bezustannie posiłki a zwiększa coraz nowe baterye dział. Artylerya jego armii mą się obecnie składać z 1860 dział polnych, górskich i pozycyjnych.

Skuteczny ogień działowy.

Londyn. Ogień wielkich dział japońskich ze »Wzgórza 203 metrów« ma być bardzo skuteczny. Jeden granat japoński wzniecił pożar w rosyjskim magazynie prochu w pobliżu Penjuszan. Magazyn wyleciał w powietrze, a pożar trwał przez 2 godziny. Potwierdza się także wiadomość, że Japończycy zdobyli dwa działa w wewnętrznych kazamatach fortu Erlungszan.

Londyn. Japończycy, zanim zdołali ustawić działa na »Wzgórzu 203 metrów« zmuszeni byli wycementować ich podkłady. — Roboty te, ukończone w poniedziałek, wykonywano wśród bezustannej krwawej walki. Rosyanie bowiem znów kilkakrotnie usiłowali odzyskać to wzgórze.

Ostrzeliwanie okrętów rosyjskich.

Tokio. Komendant armii oblegającej Port Artura donosi, że japońskie ciężkie działa rozpoczęły wczoraj ostrzeliwać okręty rosyjskie, znajdujące się w przystani portarturskiej, ze zadowalniającem skutkiem. Ostrzeliwanie trwa dalej.

Nowe nadzieje.

Tokio. Doniesienia z pod Portu Artura wskazują na to, że Japończycy w ostatnim czasie uczynili znaczne postępy. Sądzą, że ogólny szturm, którego można się niedługo spodziewać, będzie uwieńczony powodzeniem.

Mobilizacya w Warszawie?

Berlin. Do pism tutejszych donoszą, że dnia 5 b. m. zarządzono w Warszawie ogólną mobilizacyę.

To zarządzenie mobilizacyi wywołało niebywałe zaniepokojenie.

Nabyte okręty.

Rzym. Donoszą tu, że okręty wojenne nabyte przez Rosyę od rządów republik Chili i Argentyny za 00 milionów rubli, płyną już pod flagą chilijską w kierunku wschodnim, ażeby przyłączyć się do eskadry admirała Rozdiestwieńskiego.

Węgiel dla stron wojujących.

Londyn. Przed kilku dniami otrzymał minister spraw zagranicznych list, zwracający jego uwagę na wywóz tysięcy ton węgla dla statków rosyjskich i japońskich właśnie w czasie, w którym Anglia skutkiem wydarzeń na morzu Północnem sama znajdowała się w przededniu wojny z Rosyą. List ten podnosił, iż nie można zezwalać na podobny wywóz. Minister spraw zagranicznych oświadczył, iż zbada dotyczącą kwestyę.

Milicya i ochotnicy.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Tokio, że cesarz japoński wydał rozporządzenie, dotyczące organizacyi wojsk milicyi i ochotniczych. Byli oficerowie zostali wezwani do wstąpienia do tej armii.

Projekt ks. Mirskiego.

Kolonia. Do »Köln. Zeitung« donoszą z Petersburga, że książę Mirski pracuje obecnie nad programem reform, obejmującym 42 paragrafy.

Uchwała marszałków szlachty.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Kongres dziewiętnastu marszałków szlachty, który odbył się w Moskwie w prywatnem mieszkaniu marszałka szlachty moskiewskiej, ks. Trubeckiego, uchwalił rezolucyę w duchu przyjętej na kongresie ziemstw, jedynie z większem uwzględnieniem zasady monarchicznej. Z tą rezolucyą książę Trubecki przybył dziś do Petersburga, ażeby doręczyć ją carowi.

Ruch opozycyjny na Węgrzech.

Budapeszt. Agitacya antyrządowa przybiera w całych Węgrzech ogromnne rozmiary i staje się coraz gwałtowniejszą. Agitacyą tą kierują dziś głównie hr. Albert Apponyi i Banffy, którzy jeżdżą od miasta do miasta i wszędzie wygłaszają mowy, podburzające ludność przeciwko rządowi. Hr. Apponyi stanął już zupełnie na gruncie partyi niezawisłości z r. 1848 i żąda zupełnej odrębności Węgier z własną armią i własnym obszarem cłowym.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Zwyczajne posiedzenie tow. »*Czytelnia dla kobiet*« odbędzie się w niedzielę dnia 11-go b. m. o godz. 4½ po południu w sokolni. O liczny udział z powodu omówienia sprawy gwiazdki (dzieciątka) uprasza

Zarząd.

Biertułtowy. Posiedzenie związku pod opieką św. Józefa odbędzie się w niedzielę dnia 11-go grudnia po południu o godz. 5-tej w lokalu p. Nowaka. Szan. członków prosimy o liczne przybycie na zebranie. Amatorzy i amatorki niech już przybędą o godz. 4-tej na salę zebrania. Zarząd.

Unser Fritz. Tow. polsko-katolickie pod opieką św. Barbary odbędzie w niedzielę dnia 11 grudnia br. o godz. 4-tej po południu swe miesięczne posiedzenie w lokalu p. Loeven. O liczny udział członków uprasza się. Goście mile widziani. Zarząd.

Od Redakcyi.

Obermarxloh. Wiernemu abonentowi P. J. Jeżeli Pan masz na myśli rentę z marek, to możesz się Pan spokojnie o nią starać, i to jak najprędzej, ponieważ każdy, który nie wlepił w ciągu dwóch lat co najmniej 20 znaczków (marek) traci prawo do renty.

Żarty i dowcipy.

Już przeszedł przez czyściec. Mąż: Śniło mi się dzisiejszej nocy, że umarłem...

Żona: A jakże długo w czyścu byłeś?

Mąż: Ani chwilki! Święty Piotr, skoro tylko mnie zobaczył, zaraz zawołał: Ty pójdziesz prosto do nieba, już ja znam twoją żonę...

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 2 grudnia (Ceny targowe)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	17,50	16,90	16,40
Pszenica żółta	17,40	16,80	16,30
Zyto	13,60	13,30	12,80
Jęczmień	15,50	14,30	13,30
Owies	13,90	13,30	12,80
Groch »Viktoria«	19,50	17,50	15,50
Groch	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,60—4,90 mk.; prosta słoma żytnia kopa 24—26 mk.

Przy zakupnie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu